Nr 25 Środa, d. 31 Stycznia 1877 Rok II

Wychodzi codziennie rano o godzinie 10 wyjąwszy Niedziel i świąt.

KURYER KRAKOWSKI

Redakcya i Administracya w Drukarni „Czasu“, ulica Różanna Nr. 413 (od godz. 9 do 12 i od 3 do 6.

Nr pojedynczy 5 centów. — Biorący na sprzedaż przynajmniéj 5 egzemplarzy, otrzymują je w Administracyi za opłatą 4 centów za egzemplarz.

Inseraty obliczają się po 5 centów za miejsce wiersza drobnym drukiem.

Listów nieopłaconych nie przyjmuje się.
Rękopisma nadsyłane do Redakcyi nie zwracają się.

Prenumerata wynosi:	na miesiąc	na kwartał	na rok
W Krakowie	Zł. a. 1 c. —	Zł. a. 2 c. 50	Zł. a. 10
W Państwie Austryackiem . . .	„ 1 „ 25	„ 3 „ —	„ 12
W Niemczech	„ 1 „ 50	„ 4 „ —	„ 16
We wszystkich innych państwach należących do ogólnego związku pocztowego	„ 1 „ 75	„ 4 „ 50	„ 18

Kronika kościelna.

— W poniedziałek odbyło się nabożeństwo w katedrze na Wawelu, za spokój duszy Jana Kilińskiego, szewca i pułkownika wojsk polskich. Celebrował X. Pobudkiewicz, kościół był pełny pobożnéj publiczności, a cztery wieńce laurowe złożone na cześć bohatera, zostały rozerwane na pamiątkę. Urządzenie śpiewów na chórze zawdzięczono pp. Richlingowi i Molęckiemu.

Wiadomości miejscowe.

— Portret Jana Kilińskiego, szewca i pułkownika kościuszkowskiego, dostać można po bardzo umiarkowanej cenie, bo po centów 25 i 20 w składzie specyalnym cygar p. Mierzby w Rynku i w zakładzie litograficznym p. A. Pruszyńskiego, przy bramie Floryańskiéj.

— W sprawie czyszczenia miasta otrzymujemy następny artykuł od p. Wincentego Eminowicza, naczelnika straży ogniowéj:

„Artykuł p. W., umieszczony w nrze 23 *Kuryera*, zdradza, że piszący nie ma dokładnego pojęcia o tej gałęzi czyszczenia miasta, gdyż wywody z jakiemi występuje ani pod względem ekonomicznym ani technicznym nikogo przekonać nie zdołają.

Twierdzi p. W. na wstępie, że wydatki na czyszczenie obciążają budżet miasta. Byłby to wzgląd drugorzędny, na pierwszem bowiem miejscu stoi kwestya sanitarna, jednakże bynajmniej tak nie jest jak p. W. twierdzi, mogę bowiem tak szan. autora jak wszystkich zajmujących się tą sprawą zapewnić, że wykonanie tej czynności **nie obciąża wcale budżetu** miejskiego, gdyż wydatki pokrywają się z opłat pobieranych za dokonane roboty.

Dalej piszący radzi, aby czyszczenie wykonywać najprostszym sposobem tj. wziąć pompę (może pod pachę), przybyć z nią na miejsce roboty, tam osadzić ją **szczelnie** w wieku dołu kloacznego (?) następnie połączyć ją wężem z beczką, któraby mogła stać w znacznej odległości, który to wąż, zdaniem p. W. dałby się przeprowadzić przez ogrody, dziedzińce, sienie itp. Autor zapewnia, że w tym wypadku czynność mogłaby się odbywać nawet w dzień, gdyż nie byłoby żadnego fetoru (?)

Dalej radzi autor aby dwóch robotników pompowało naprzemian, a zatem sądzi, że siła jednego robotnika wystarczy do poruszenia pompy ssąco-tłoczącej, której tłoki musiałyby mieć najmniej 20 cent. średnicy, aby zdołały wyciągać gąszcz z dołu i pchać go otworem, mającym najmniej 10 cent. średnicy w dalekie odległości, powyżej siedliska pompy położone.

Pan W. oblicza nawet w jakim czasie można oczyścić dół 3 łokcie głęboki a 2 łokcie szeroki i długi.

Cały ten wywód i wymiar na łokcie świadczy, że p. W. nie jest technikiem, inaczej wiedziałby, że siłą jednego człowieka taka robota wykonać się nie da, że nie mówiąc

CZERWONE BALONIKI.

(Dokończenie).

Dziś dopiero, skutkiem przerwy spowodowanej nawałem innych materyałów, powrócić możemy do dokończenia artykułu rozpoczętego w nrze 9 naszego pisma, i usprawiedliwić dlaczego spostrzeżenie pana Mercier o możności nadawania dowolnego kierunku małym balonikom gumowym, używanym za zabawkę dziecinną, uważamy za pierwszy krok do rozwiązania wielkiej zagadki, zagadki żeglugi powietrznej.

Że żegluga powietrzna nie wyjdzie odrazu z głowy jakiegoś odkrywcy skończoną i doskonałą, jak Minerwa z głowy Jowisza, o tem każdy, ktokolwiek się trochę zastanawiał nad tym przedmiotem, musi być z góry przeświadczonym. Najprzód muszą być zrobione pierwsze, drobne, maluczkie kroki, najprzód musi być udowodnioną możność kierowania się w powietrzu, a potem dopiero następować będą mogły kolejno wynalazki, które pierwsze odkrycia udoskonalą i do niedającej się dziś przewidzieć podniosą z czasem potęgi.

Tak było w każdem większem odkryciem, tak było np. z żeglugą wodną. Dopóki znano tylko *tratwy* płynące z biegiem wody jedynie, dopóty nie mogło być mowy o możności żeglowania w poprzek wody albo pod wodę, ale pierwszy wynalazek najmniejszego czółenka, kierowanego wiosłem, steru, żagla i t. p. zdecydował już, że żegluga wodna ma przed sobą przyszłość. W tym drobnym wynalazku wiosła leżała zapowiedź, że kiedyś będą istniały olbrzymie parowce, przewożące w ciągu dziesięciu dni tysiące ludzi przez oceany, bez względu na wiatry i burze.

Tak samo jest teraz z żeglugą powietrzną. Dopóki balony wznosić się mogły tylko w górę, bujać w kierunku wiatru i spadać po wypuszczeniu gazu lub ostygnięciu wypełniającego je rozgrzanego powietrza, dopóty były one tylko igraszką dowcipu ludzkiego, zabawką, i co najwyżej można było ruchy ich i siły zużytkować, ale nie można było zapanować nad niemi, użyć ich do służby powolnej skinieniom człowieka.

Dopiero pierwszy fakt decydujący o tem, że można im nadać kierunek, pierwszy fakt dowodzący, że można je bodaj do pewnego tylko stopnia niezależnemi od prądu powietrza uczynić, pierwszy fakt taki, choćby najdrobniejszy, choćby na dziecinnej okazany zabawce, jest dowodem że z balonów coś być może i że w prędszym lub późniejszym czasie staną się one tak dogodnym i tak woli ludzkiej posłusznym środkiem komunikacyjnym i transportowym, jakim są dzisiaj lokomotywy i statki parowe.

Na ten pierwszy krok, mający jakieś znaczenie w dziedzinie żeglugi balonowej, trzeba było czekać bardzo długo — sto lat prawie. Nic to jednakże nie znaczy. Odtąd można mieć nadzieję, że dalsze kroki w dziedzinie odkryć aeronautycznych prędzej po sobie następować będą.

Odzywamy się tak śmiało o doświadczeniu pana Merciera, bośmy podobne doświadczenie z balonikami małych rozmiarów już przed kilku laty sami robili i przekonaliśmy się, że spostrzeżenie francuskiego eksperymentatora jest zupełnie trafne. Co większa przyszliśmy do przekonania, któreśmy jeszcze przed zrobieniem tych doświadczeń ogłosili w nrze 154 *Gazety Polskiej* z r. 1868, że możebnem jest przy pomocy odpowiednich przyrządów wznoszenie się w górę balonów obciążonych **większym** ciężarem niż one udźwignąć mogą, i że łatwiejszą jest w tym wypadku do rozwiązania zagadka nadawania im kierunku.

Doświadczenie nasze było mianowicie takie:

Wzięliśmy kilka baloników czerwonych, wydętych gazem, mogących udźwignąć ogółem ciężar np. 5 gramów i umieściwszy je na jednym sznurku, uczepiliśmy u dołu takiż balonik, wydęty zwyczajnem atmosferycznem powietrzem, mający u góry kranik do wypuszczania tego powietrza. Waga tego dolnego balonika wraz z kranikiem wynosiła nieco więcej niż 5 gramów, a zatem w spokojnem pokojowem powietrzu, cały tak skombinowany aparat pozostawał nieruchomy. Gdy jednak odkręciliśmy kranik balonika dolnego i powietrze z niego zaczęło się wydobywać, uderzając prądem swoim o dolną powierzchnię baloników gazem wypełnionych, cały aparat **cięższy od powietrza** wznosił się w górę, bądź prostopadle, bądź w kierunku odpowiednim do prądu powietrznego i jego działania na aparat. Ruch ten trwał kilka sekund, a z wyjściem powietrza z balonika dolnego ustawał, i aparat spadał powolnie na podłogę, pozostając, tak przed, jak po doświadczeniu, cięższym od powietrza.

Doświadczenie to, jeszcze prostsze i jeszcze łatwiejsze od doświadczeń p. Mercier, może sobie bardzo łatwo każdy powtórzyć, a dowodzi ono niezbicie, że żegluga powietrzna za pomocą balonów, że się tak wyrazimy, **przeciążonych**, nie jest bynajmniej paradoksem, jakkolwiek myśl naszą, po ogłoszeniu jej w *Gazecie Polskiej*, za utopię przyjęto i sprawdzić jej nie raczono.

Ostrzegamy, że gdyby kto chciał powtarzać takie doświadczenia, winien to uczynić w zamkniętym pokoju, dla uniknięcia przewiewu, i w dzień, gdyż gaz, którym są wydymane baloniki jest bardzo zapalny i nawet w razie trącenia się takiego baloniku o ogień zapalonego cygara następuje eksplozya, nie niebezpieczna wprawdzie przy balonikach małych rozmiarów, lecz niwecząca całe doświadczenie.

Wł. Sabowski.

już o tem coby było w epoce mrozów, wentyle takiej pompy przez którą gąszcz przechodzić musi, zapchałyby się w jednej chwili i robota musiałaby ustać. Wszak p. Mieżb-Matliński, miastu naszemu dobrze znany, energiczny i przedsiębiorczy obywatel, sprowadził przed kilku laty na ten użytek do Krakowa, z zagranicy dwie wielkie maszyny, zaopatrzone w kosze, kraty, itp., za które zapłacił około 1500 złr. w srebrze, lecz robić niemi nie mógł, gdyż mimo zaopatrzenia ssącego węża w kraty, maszyna siłą swoją wciągała szmaty, drzewo, skóry, miotły itp. przedmioty, i skutkiem tego psuła się często, tak iż nieustanne naprawy (nie licząc straty czasu przy każdem zepsuciu) kosztowały p. Mieżba prawie drugie tyle. Maszyny te może p. W. oglądać, są one dziś jeszcze do nabycia u p. Mieżba i funkcyonują zupełnie dobrze lecz tylko jako pompy do ciągnienia wody, lub jako wyborne sikawki do gaszenia ognia, nie zaś jako pompy do wyciągania nieczystości zmięszanych ze skorupami, szkłem, śmieciami, szmatami itp. rzeczami. (Dok. nast.)

— Program dzisiejszego wieczoru muzykalnego dla członków Towarzystwa muzycznego podajemy pod rubryką wiadomości artystycznych.

— Jutro przyjeżdża do Krakowa Aleksander Fredro, aby być obecnym na ostatnich próbach z „Dwóch blizn"; radzimy wcześniej zamówić bilety.

— W poniedziałek w sali hotelu saskiego danym będzie bal na dochód Bratniej pomocy uczniów Uniwersytetu Jagiellońskiego. Sam cel aż nadto za sobą przemawia, abyśmy go potrzebowali popierać. Gospodynie balu wymienimy w najbliższym numerze naszego pisma.

— No i jakże bal kostiumowy medyków?
— Powiódł się świetnie.
— Kostiumów dużo było na sali?
— Wszyscy wyśmienicie się bawili, jak jeszcze może na żadnym balu.
— Ale pytam się o kostiumy?
— Tańczono do upadłego.
— Proszę cię mów mi o kostiumach?
— Tualety pań były bardzo piękne a przytem nadzwyczaj szykowne; szczególniej podobały się toalety pań Za..., J..., O..., panien: M. D., H. D., i A.
— Ale kostiumy?
— Królową balu była pani Jo..., w kostiumie zimy.
— I cóż więcej?
— Była także paryżanka, pasterka.
— To dopiero trzy, a dalej?
— Galerya była przepełniona i odznaczała się doborem bardzo dystyngowanego towarzystwa.
— Widać nie chcesz mówić o kostiumach?
— Wiesz, dochód z balu znakomity, podobno *tysiąc dwieście guldenów* zebrano! spora sumka!
— Omijasz moje pytanie co do kostiumów, i cóż więcej?
— Czyż to nie dosyć? bal świetny, dochód znaczny i... *finita la comedia.*

— Pisma niemieckie nieprzychylność swoją ku nam objawiają stale bądź przez przywłaszczanie naszych znakomitości na rzecz narodu niemieckiego, bądź też zaliczaniem ich do innych narodów, byleby tylko nie powiedzieć, że ktoś taki, którym się cała Europa zajmuje i który chlubę swemu narodowi przynosi jest Polakiem. Obecnie z powodu wystawy obrazu Siemiradzkiego w Berlinie, dziennik tamtejszy *Tribune* napisał artykuł, w którym naszego mistrza mieni malarzem „rosyjskim" i artykuł ten, bez najmniejszej ze swojej strony uwagi powtórzyła *Posener Ztg.* Widocznie panom dziennikarzom niemieckim, tym nawet, którzy pośród nas mieszkają i choćby nie chcieli, muszą być rzeczy świadomi, bynajmniej o to nie idzie, iż siląc się w ten sposób na okazanie swojej ku nam niechęci, narażają się tylko na zarzut grubej ignorancyi.

— Pan Henryk Wieniawski, jak donosiliśmy, bawi obecnie w Wiedniu i daje koncerta z wielkiem powodzeniem. Opowiadał tam w kółku przyjaciół epizod z podróży po Rosyi, którą odbył w towarzystwie matki i brata pianisty Józefa. Bawiąc w Petersburgu, zapoznał się z marszałkiem szlachty gubernii połtawskiej, który koncertantów namawiał, aby koniecznie przybyli do Kremeńczuga. Po długiej podróży przybyli nareszcie do celu i pan Józef, sumiennie pisujący dziennik podróży, odszukał adres marszałka, do którego natychmiast się udał. Pan marszałek przyjął ich bardzo gościnnie i przyobiecał, że sam się zajmie urządzeniem koncertu. Na prośbę Wieniawskich czyby mogli obejrzeć salę koncertową, zaprowadził ich przez błota i śniegi do jakiejś ogromnej budy, służącej kiedyś na widowiska cyrkowe, lecz zupełnie wewnątrz pustej, mającej tylko gołe ściany z desek surowych.
— Proszę pana, tu nie ma ani jednego stołka — pytają się panowie koncertanci.
— To nic — odpowiedział pan marszałek — u nas zwyczaj, że każdy sam sobie przynosi stołek.
— Ale tu i oświetlenia nie ma, ani lamp, ani pająka?
— To nic, u nas każdy nosi ze sobą światło.
— Ale proszę pana marszałka, tu zimno i przeciągi.
— To nic, mamy futra.
— Prosimy więc pana, kazać wydrukować afisze.
— U nas nie ma drukarni — odpowiedział marszałek — ale to nic, każę napisać na deskach tej budy, że jutro tu koncert, a zobaczycie panowie, że o tem będą wiedzieli wszyscy w Kremeńczugu i okolicy.

W rzeczy samej kazał kredą napisać wielkie jakieś litery na ścianie budy, a przechodzący oficer starszy pytając się co to będzie, dostał odpowiedź, że to koncert braci Wieniawskich.
— Ilu ich jest?
— Dwóch — odpowiedział afiszer.
— Dwóch tylko, tfu! nie warto iść, kiedy ich tak mało — wyrzekł oficer i odszedł.

Pan marszałek namawiał, aby dali koncert na wiolonczeli. Na uwagę pana Henryka, że się nie uczył, tylko na skrzypcach, odparł pan marszałek, że ma to powinno być wszystko jedno, czy grać tak albo tak, robiąc gest prawą ręką, niby smyczkiem na górze a potem i na dole.

Artyści rozciekawieni co do powodzenia koncertu, zdziwili się niemało wstępując do lokalu koncertowego, że był przepełniony, bo całe karawany z stołkami i latarniami udały się z miasta do budy.

Podczas koncertu pani Wieniawska wypowiedziała sąsiadom obawę, że się jej syn zaziębi, bo był przeraźliwy mróz. Sąsiad jej wstał i zawołał na pana Henryka:
— Włóżcie futro!
A do publiczności obrócony: — Matka pana Wieniawskiego obawia się, aby się syn nie zaziębił, niech wdzieje futro. — Na to chórem wołają wszyscy: — włożyć futro!

Resztę koncertu zakończyli odziani w futrach.

Dochód z tego koncertu był jednym z największych w całej Rosyi.

— Walka pomiędzy służbą dwóch przedsiębiorstw omnibusowych, o której już raz wspominaliśmy, nietylko nie ustała, ale się teraz odbywa na ostre. W piątek rano przyszło pomiędzy kunduktorami jednego i drugiego przedsiębiorstwa do starcia, w którem jeden z ludzi właściciela dawnych omnibusów ugodził wroga, poważającego się konduktorować omnibusowi nowemu, młotkiem czy też siekierką w głowę i skaleczywszy kolegę, musiał to naturalnie odpokutować w areszcie. Własny interes przedsiębiorcy omnibusów powinienby mu wskazać, żeby do obsługi swych wehikułów używał ludzi cokolwiek mniej zapalczywego temperamentu, gdyż zbyt częste powtarzanie się podobnych starć, może go narazić na surowsze kroki ze strony władzy policyjnej.

— Do jednego zakładu śpiewnego w Krakowie, przybyła z Wiednia, jakaś śpiewaczka, tytułująca się na afiszu „chwacka Julka". Jaka to musi być ta chwacka Julka, to sobie każdy czytelnik łatwo może wyobrazić.

— Otrzymujemy z Drezna następne pismo, które z przyjemnością zamieszczamy:

Szanowna Redakcyo!

Korzystne dla mnie recenzye niektórych pism niemieckich, tyczące się moich poezyj, powtórzyły prawie wszystkie dzienniki polskie, a szanowna redakcya w numerze, który dziś odebrałem, zapytuje, dlaczego nie piszę w języku ojczystym. Na ten zarzut zdaje mi się koniecznem publicznie odpowiedzieć, bo on już częściej się powtarza.

Były czasy, w których musiałem robić to, co dochód przynosiło, a nie to, do czego miałem chęć. *Gazeta Londyńska* n. p. płaciła mi 1,200 fr. miesięcznie za korespondencye z Francyi, oprócz telegramów, tylko za codzienne sprawozdanie politycznej natury. Gdybym był pisał dla gazet polskich, nie wiem, czybym był mógł się utrzymać za granicą, a gdym się udał do gazet polskich z zapytaniem, czy chcą korespondencyj, to mi nic nie odpowiedziały.

Dziś, przyznaję, iż zaniedbałem trochę język polski, ale niecałkiem z własnej winy.

Teraz tylko kiedy niekiedy piszę artykuliki do *Gazety narodowej*, a do innych nie mogę się odważyć, bo nie wiem, czy będą przyjmowały. Rozumie się, iż nie mam wprawy i takiej łatwości pisania, jak w języku niemieckim; lecz jest możliwość i chęć zaniedbanie wynagrodzić, tylko okazyi nie ma. Nawet zdaje mi się opacznie, gdy napiszę jakąkolwiek poezyjkę polską; dziś n. p. epigram:

Dziś czosnek do kwiatków należy,
Któż temu wątpi, nie uwierzy?
Gdyż świat żydom należy.

Czy jest to do czego podobne?

Zostaję z głębokim szacunkiem
Dr. Wyhowski.

Drezno, Littichaustrasse, 13, d. 27 styczn.

Wiadomości zamiejscowe.

Ziemie polskie.

Lwów. (Kronika balowa). Bale publiczne zaczynają nie dopisywać. Na balu techników, zgromadziło się zaledwie 60 osób, pomimo, że była obecną hrabina Alfredowa Potocka, ks. Thurn-Taxis z żoną, hr. Neipperg i t. d. Niedobór wynosi 500 złr., którą to sumę będzie musiał pokryć komitet. Zato na wieczorku w kasynie mieszczańskiem bawiono się do upadłego. Przeszło 120 par tańczyło do godziny 6 rano.

Komitet balu maskowego straży ochotniczej pożarnej, mającego się odbyć 1 lutego, robi wielkie przygotowania. Program nadzwyczaj urozmaicony, na zakończenie pantomina wokalno-choreograficzna „Festyn w Gołogórach na cześć Rosenklötza i Violindufta, eksbankierów z Börsenburga, wracających w strony rodzinne". Temu balowi wszyscy wróżą wielkie powodzenie.

Austro-Węgry.

Wiedeń. Matkobójca Hackler, skazany został na karę śmierci. Podczas całej rozprawy

zachowywał się zimno i obojętnie, a wyroku wysłuchał bez najmniejszego wzruszenia.

Peszt. Jakie życie, taka śmierć. Paweł Albert muzykant w Vasarheli na Węgrzech, obwiesił się na swojej własnyj basetli.

Zagranica.

Belgrad. Dziennik *Istok*, organ Risticza, przestał wychodzić.

Bruksella. W miasteczku Leu Saint-Remy, wydarzył się okropny wypadek. Młody człowiek umarł w 18 roku życia. Śmierć została urzędownie skonstatowaną i zabrano się do pogrzebania ciała. Po ostatnich egzekwiach, wszyscy się oddalili, pozostał tylko jeden grabarz, który zaczął zasypywać dół; w tem zdało mu się, że posłyszał głuchy jęk; przestraszony odbiegł od grobu i udał się zawiadomić proboszcza, który go tylko zburczał i powiedział, że mu się coś przyśniło. Niezrażony pierwszem niepowodzeniem, poszedł do burmistrza, lecz ten wziął rzecz na seryo i w towarzystwie kilku świadków, udał się na miejsce. Kiedy odbito trumnę, zobaczono, że umarły pochowany został w letargu, gdyż zostały widoczne ślady, iż chciał się przewrócić w trumnie. Nieszczęśliwy, umarł po raz drugi, ale już rzeczywiście, z zaduszenia, skutkiem braku powietrza.

Düsseldorf. Książę Eugeniusz Wirtemberski, małżonek Wks. rosyjskiej Wiery, d. 27 b. m. zakończył życie po krótkiej chorobie.

Edynburg. W d. 24 b. m. zawalił się wiszący most na rzece Wick w chwili, kiedy znajdowało się na nim 70 osób. Szczęściem katastrofa miała przebieg tak łagodny, że lubo osoby te pospadały do wody, ani jedna nie zginęła.

Konstantynopol. W zeszłą środę okręt parowy z deputacyą studentów peszteńskich opuścił Bosfor, lecz zaledwie się dostał na Czarne morze, porwany został burzą, która nie pozwoliła mu wylądować w Warnie. Następnie w kajutach pasażerskich okrętu wybuchł pożar, a na domiar przeciwności zabrakło węgla i zerwała się jeszcze większa burza, która napowrót zapędziła parowiec na Bosfor. Dnia 27 b. m. a więc po trzech pełnych przygód i niebezpieczeństw dobach znaleźli się studenci węgierscy na nowo w Konstantynopolu.

Londyn. W zeszły wtorek w kopalniach węgla Stonehill pod Boltonem wybuchł jak się zdaje przez nieostrożność pożar w czasie, kiedy 80 górników pracowało w podziemiach. Piętnastu z tych nieszczęśliwych utraciło życie, a bardzo wielu poniosło uszkodzenia cielesne. Pożar trwa w podziemiach ciągle, ponieważ wszelki ratunek jest bezskutecznym.

Marsylia. W d. 22 b. m, pomiędzy redaktorami tamtejszych dzienników *Peuple* i *Egalité* pp. Marc-Ivan i Gilly la Saint, odbył się pojedynek. Pierwszy otrzymał pchnięcie szpadą w ramię.

Paryż. Towarzystwo geograficzne paryskie, z wielkiemi honorami przyjmuje sławnego podróżnika angielskiego Camerona, który od 1873 do 1875 r. podróżował po Afryce i cennemi odkryciami wzbogacił świat naukowy. Na dworcu kolei oczekiwała go deputacya Towarzystwa geograficznego i w paradnych ekwipażach odwiozła go do przygotowanych dla niego apartamentów w Grand hotelu. Nazajutrz miał on odczyt w salach Sorbony, na który zgromadziły się wszystkie znakomitości naukowe, finansowe, dyplomatyczne i t. d. W dniu 25 stycznia miał się odbyć świetny bankiet na jego cześć.

Towarzystwo przyjmując Camerona z takiem odznaczeniem, wywdzięcza się Towarzystwu geograficznemu londyńskiemu za przyjęcie, jakiego doznał podróżnik p. Francis Garnier od tegoż towarzystwa, kiedy powrócił z nieszczęśliwej wyprawy do Mekong.

Paryż. Pani Julianna Simon, żona prezesa rady ministrów, wytoczyła proces dziennikowi bonapartystowskiemu *Suffrage Universel* za twierdzenie, jakoby podczas oblężenia Paryża, zwiedzając szkoły, kazała użyć na opał drzewo z krucyfiksów w tych szkołach.

Rzym. Margrabia Lazzani, mieszkający na Piazza Barberina w Rzymie, sprawiał w tych dniach wesele swej córce, która wychodziła za jednego z najbogatszych młodzieńców wiecznego miasta. Po ślubie, cała niemal arystokracya, pomiędzy którą znajdowało się kilku kardynałów, odprowadza młodą parę do mieszkania teścia, który z wielką radością pokazuje zgromadzonym świetną wyprawę swej córki. Nagle spostrzega, że w tem wszystkiem brakuje pudełka z kolcami brylantowemi wartości 9000 liwrów. Niemówiąc ani słowa nikomu, wybiega donieść o tem policyi. Jeden z urzędników idzie z nim zaraz do domu i oświadcza zgromadzonym gościom, że ma polecenie wszystkich zrewidować. Można sobie wyobrazić wzburzenie gości, którzy obrażeni, natychmiast opuścili salę. Na drugi dzień aresztowano 4 służących, jako podejrzanych o kradzież.

Samara. Spaliła się fabryka konserwów dla wojska przedsiębiorcy Swietowa. W chwili pożaru czterystu robotników znajdowało się w fabryce; z powodu natłoku czterech zginęło w płomieniach.

Wiadomości literackie.

— *Tydzień* zamieszcza nowellę p. Jana Stelli Sawickiego p. n. „Wystrzał w oko“.

— *Gazeta Lwowska* drukuje nową powiastkę Autora Kłopotów starego komendanta p. n. „Sąd polubowny“.

— Zapowiedzianego „Albumu posłów polskich na sejmie pruskim i w parlamencie niemieckim od 1873 do 1876 roku“ wyszedł już zeszyt pierwszy w Toruniu, w księgarni nowej p. W. Małeckiego. Zeszyt ten zawiera portrety pp. Ignacego Łyskowskiego i dra Wł. Niegolewskiego, oraz życiorys pierwszego z nich. Portrety rysowane przez F. Tegazzo, wycinane w drzeworytni warszawskiej, wykonane są bardzo dobrze, życiorys także napisany udatnie. Cała publikacya zasługuje na polecenie tembardziej, że znanem jest ogółowi aż nadto dobrze, na jak trudnem stanowisku znajdują się posłowie polscy z tamtejszej dzielnicy i z jaką wytrwałością, konsekwencyą i talentem bronią praw narodowych. Zeszytów Albumu będzie mniej więcej 12, przedpłata wynosi 6 złr.

Archeologia i sztuki piękne.

— Dziś w sali hotelu Saskiego odbędzie się szósty wieczór muzykalny dla członków towarzystwa muzycznego w Krakowie pod kierunkiem artystycznym Stanisława Niedzielskiego.

Program: Polonez z opery „Hrabina“ Moniuszki na 3 wiolonczele, altówkę i kontrabas; Dumka Zosi z opery „Flis“ i „Groźna dziewczyna“ Moniuszki, solo sopran; „Ślub“ (Ballada studencka) Michała Bałuckiego; „Samotny“, kwartet solowy Koschata na 4 głosy męzkie; Fantazya na motywach opery „Halka“, Vieuxtemps; „Na jeziorze“, chór męzki ze solem barytonowem, Abta; „Pieśń ludowa“ na chór mięszany, Mendelssohna.

Pauza półgodzinna a potem tańce.

Początek o godzinie wpół do ósmej wieczór. Wstęp dla członków od osoby 80 cent.

Teatr.

— Jutro z powodu przygotowania do Fredrowskiej komedyi: „Dwie Blizny“ przedstawienia nie będzie. W piątek „Emigracya chłopska“: w sobotę „Dwie Blizny“ komedya w jednym akcie: wystąpią panie Hoffmanowa, Wolska, Marczello, Szymański i Sobiesław, dodaną będzie ulubiona komedya Bałuckiego: „Polowanie na męża“; w niedzielę: „Księżniczka Trebizondy“.

— Wiele osób dopomina się o przedstawienie: „Wielkiego człowieka do małych interesów“. W imieniu tych upraszamy dyrekcyą o powtórzenie o ile będzie możność w jak najkrótszym czasie tej znakomitej komedyi.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

— Izba handlowa krakowska uchwaliła nie iść za przykładem innych izb i nie podawać petycyi do Rady Państwa, aby taż Rada przychyliła się do wniosku żądającego przyzwolenia 700,000 złr. na cele wystawy paryskiej, zaś na cele wystawy rolniczo-przemysłowej we Lwowie taż izba uchwaliła dodatek 500 złr., oraz 100 złr. na sprawienie narzędzi dla szkoły koszykarskiej w Krakowie.

Wreszcie Izba handlowa przyjęła jednomyślnie wniosek udania się do dyrekcyi Banku narodowego w Wiedniu, aby usunęła uciążliwe normy zaprowadzone w ostatnich czasach w filiach galicyjskich, którą to sprawę kilka razy w piśmie naszem poruszaliśmy.

— Obrót na onegdajszym targu na Baranie był bardzo dobry, ceny utrzymały się w poprzedniej wysokości, wczoraj zaś na Kleparzu targ był mniej ożywiony i ceny spadły. Płacono za 100 kilo pszenicy żółtej 10 do 11·25 złr., czerwonej 10·25 do 12·25, białej 10·50 do 12·25, żyta polskiego 9 do 9·33, podolskiego 8·50 do 9, jęczmienia dla browarów 8 do 8·40, na paszę 7·25 do 7·60, owsa 8 do 8·40, grochu 8·50 do 11·50 złr.

Ostatnie wiadomości.

Wiedeń. Komisya budżetowa Rady państwa odrzuciła wniosek udzielenia kredytu w kwocie 700,000 złr. na udział Austryi w wystawie paryskiej, spowodowana głównie powodami skarbowemi. Członek komisyi Gumperz zapowiedział w izbie wniosek mniejszości.

Wiedeń. Opera Grossmana „Duch wojewody“ miała wielkie powodzenie. Zamówiono ją do Berlina i kilku innych miast niemieckich.

Petersburg. Kolej żelazna Orenburska została otwartą d. 12 b. m.

— Dnia 30 stycznia przed południem pogoda, ciepło, później pochmurno; termometr od — 1·0 doszedł do 3·5 C. Barometr stan nizki; rano o godz. 6ej dnia 31 stan jego był 730·1 mill.; termometru zaś — 1·4 C. Wiatr zachodni.

Wschód słońca o godzinie 7 minut 39.

Zachód słońca o godzinie 4 minut 43.

— Dziś we środę Ludwiki Albertonii w. Jutro we czwartek *Wigilia*. Ignacego bisk.

Biblioteka Jagiellońska w kollegium Jagiellońskiem otwartą bywa na użytek publiczny codziennie od godziny 9 do 1-szej, dla zwiedzających we czwartki a w inne dnie za upoważnieniem dyrektora.

Gabinet archeologiczny Uniwersytetu Jagiellońskiego, w Collegium majus (ś. Jana Kantego) otwarty codziennie (oprócz świąt i feryj) od godz. 12 do 2. Wstęp bezpłatny.

Wystawa nieustająca Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych otwarta codziennie od godz. 11 do 4, prócz poniedziałku. Wstęp w niedzielę 15 centów, w dnie powszednie 30 centów.

Muzeum techniczno-przemysłowe w zabudowaniach klasztoru OO. Franciszkanów otwarte dla zwiedzających codziennie od 10 do 1ej i od 3 do 6 za opłatą 20 c. zaś w Niedziele i święta w tychże godzinach bez płatnie.

Pociągi drogi żelaznéj w Krakowie.

Odchodzą;

	Pospieszny:	Osobowy:	Mięszany:
Do Lwowa	o g. 9·20 w.	o g. 10·39 r.	o g. 10·48 w.
Do Wieliczki			o g. 12·5 w poł.
Do Poznania	o g. 7·51 r.	o g. 6·7 r.	
Do Warszawy	o g. 8·30 r.	o g. 7·10 r.	
Do Wiednia	o g. 7·51 r.	o g. 6·5 r.	o g. 10·10 r.

Przychodzą;

	Pospieszny:	Osobowy:	Mięszany:
Ze Lwowa	o g. 7·13 r.	o g. 2·38 pop.	o g. 5·15 r.
Z Wieliczki			o g. 6·25 w.
Z Poznania	o g. 9·45 w.	o g. 3·30 pop.	
Z Warszawy	o g. 9·45 w.	o g. 5·43 pop.	
Z Wiednia	o g. 8·53 w.	o g. 9·45 r.	o g. 11·15 r.

Godziny wskazane są według zegaru krakowskiego.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków, dnia 30 Stycznia.	płacą		żądaj.	
	złr.	c.	złr.	c.
za 100 rubli papierami	153	—	154	25
za 100 rubli w srebrze	170	—	176	—
zs 100 mark niemieckich	60	—	61	—
za 100 złr. w. a. w srebrze	115	00	117	00
za 100 złr. w. a. kupon. w srebrze płatn.	114	—	115	25
za dukat ważny	5	74	5	86
za napoleondor	9	70	9	90
za 100 złr. w oblig. indemn. galic.	83	25	84	75
za 100 złr. w 4% list. zast. T. kr. ziem. Lw.	76	25	78	23
za 100 złr. w 5% list. zast. T. kr. ziem. Lw.	83	-	84	50
za 100 zł. w. a. srebrem 5½ listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat	92	—	—	—
za 100 zł. w. a. banknotami 6% list. zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot. za 36 lat	85	50	88	50
za 100 zł. w. a. banknotami 6% list. zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot. za 18 lat	—	—	89	50
za 100 zł. w. a. banknotami 7% list. zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot. za 20 lat	—	—	98	50
za 100 złr. w 6% list. Banku hipoteczn.	85	50	87	50
za 100 złr. w6% list. dłuż. Gal. zakł. włoś.	90	—	93	—
	rs.	k.	rs.	k.
za 100 rs. w 4% list. zast. Kr. Pol. Serya I.	95	—	97	25
za 100 rs. w4% list. zast. Kr. Pol. Serya II.	94	50	97	—
za 100 rs. w 5% listach zast. Kr. Pol.	89	50	91	50
za 100 rs. w 4% listach likwid. Kr. Pol.	79	25	81	50
	złr.	c.	złr.	c.
Akcye drogi żel. Kar. Ludw. po złr. 200	204	—	208	—
Akcye drogi żel. Lwow.-Czer. po złr. 200	110	—	114	—
Akcye Bank. Gal. d. H. i P. złr. 200	—	—	—	—
Losy miasta Krakowa	14	25	15	50
Losy miasta Stanisławowa	21	00	24	00

Wiedeń, 30-go stycznia, godzina 2 minut 30 po poł. Renta papierowa 62·15— Renta srebrze 67·85 — Losy z r. 1860 112·—· — Akcye Banku Narod. 829·—·— Akcye kredytowe 146·30 — Londyn 122·80. — Srebro 115 50·— Napoleony 09·81. Lombardy 76·25 Losy z r. 1864 134·75. Akcye kolei Karola Ludwika 206.25. Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 112·—— Akcye kolei węg. północ. wschod. 95·.— Akcye kolei węg.-wschod. 42·50 Anglo Bank 76·75— Obligacye indemn. galicyjskie 83·25— Losy premiowe węgierskie 73·60 Akcye kolei Koszycko-Bogum. 85·75 Akcye kolei półn. zach. austr. 114·— Listy zastaw. hipoteczne 86·60— Obligi pierwszeństwa kolei państw. —·—— Marki 60·35 Ruble 153·37

Usposobienie giełdy: słabsze.

Redaktor odpow. wydawca *Jan Kwiatkowski.* W drukarni „CZASU“ Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*